



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

"TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ
-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Szyce — a Z. M. W.

Wzorem dwu lat ubiegłych — poświęcamy znowu obecnie przy okazji zakończenia zimowego kursu (męskiego) w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach — cały numer „Siewu” idei uniwersytetów ludowych, a w szczególności sprawozdaniu z życia i działalności Szyc. W Polsce tego typu uczelni dla młodzieży wiejskiej jest dotąd znikoma ilość, jednakże powoli z każdym rokiem liczba ich zaczyna się powiększać. Na tem miejscu wyrażamy radość z tego powodu i żywimy nadzieję, że pęd w tym kierunku będzie się potęgował i kraj cały pokryje się w niedalekiej przyszłości siecią uniwersytetów ludowych, gdzie dorastająca młodzież wiejska będzie czerpać świadomość swojej godności ludzkiej i drogowskazy społeczne.

Do rozwoju tych placówek Związek Młodzieży Wiejskiej przywiązuje ogromną wagę. Rozbudzone i coraz większe prężności nabierające życie społeczne wsi — domaga się gromady światłych i ideowych przerw i kół w zbiorowej pracy. Urządzane przez Okręgowe Związki i inne ogniwa naszej organizacji liczne kursy nie podołają całkowicie temu zadaniu. To też gorąco i szczerze zachęcamy zawsze jak najusilniej do wstępowania do szkół rolniczych i do uniwersytetów ludowych, spodziewając się stamtąd poważnego dopływu świeżych sił do życia gromadzkiego wsi.

Z Szycami od samego początku łączą nas jak najserdeczniejsze węzły. Nazwa ta nie tylko się przyjęła na naszym terenie, ale prze-

niknęła do wszystkich komórek i zakątków, gdzie działa Z. M. W. Sprawił to duch Uniwersytetu Ludowego w Szycach, jego mocny, wiejski charakter. To też i młodzież zorganizowana nie pozostała obojętną: objawem tego, to w pierwszym rzędzie szlachetna, zbiorowa samopomoc w wysyłaniu słuchaczy, ujęta w postaci stypendjów, licznie tworzonych przez Związki Młodzieży Wiejskiej. Wierzymy, że współpraca ta nadal będzie się rozwijać i że Koleżanki i Koledzy z Kół Młodzieży Wiejskiej za punkt swojej ambicji będą uważali ukończenie Uniwersytetu Ludowego.

Dlatego, wydając niniejszy numer, odzywamy się do Was, Koleżanki i Koledzy: czytajcie uważnie o duchu W. Uniwersytetu Ludowego w Szycach, który rozbudza świadomość chłopską i ukazuje skarby kultury ludowej; czytajcie o wartkim prądzie życia, o pracy i nowych formach rozrywki — jakie się tam rodzą. Czytajcie również z uwagą szczerze i proste głosy tych, którzy ukończyli Szyce, jak dziś inaczej myślą, jak wierzą w życie i zapalają się do pracy społecznej. A najradośniej dla nas objawem to fakt, że nie stronią od nas, jeno razem z nami — w Kółkach i Związkach Młodzieży — starają się co sił pracować. Niech pod wpływem tego wzbudzi się w nas wszystkich wiara, że naprzekór wszystkim przeszkodom młoda wieś żyje, rwie się masowo do oświaty i świadomie z uporem pracuje dla dobra Polski ludowej.

Szycka Krzywula.



Drzewiej, kiedy wszyscy sobie byli jeszcze równi, a siedzieli obok siebie jako wolni kmiecie, był zwyczaj, że w sprawach wspólnych ważnych a pilnych zwoływali się oni wszyscy na wiece umówionym, jedynym znakiem. Do dziś dnia w niektórych wsiach ten zwyczaj się ostał. Znak ten nazywali „wicią”, „znamieniem”, „orędziem”, albo jeszcze inaczej i miał on też różną postać.

Jeden taki znak nazywał się „krzywula”; była to wielka łaga z korzenia lub odziomka sosny czy dębu ciekawie sama z siebie pokręcona; czasem zawiązano w lesie umyślnie młodego, rosnącego dębczaka w luźny węzeł, żeby w nim rósł, aż do czasu, kiedy już nadawał się do sporządzenia zeń poważnego „znamienia” władzy kmiecia, pierwszego z gromady.

Gdy pilna rzecz wspólna wołała o radę i postanowienie, podawał naczelnik gromady takie orędzie pierwszemu z kraja sąsiadowi, aby je podał dalej. Znak nie wolno było zatrzymać ani na chwilę, choćby przy nie wiem jakiej robocie członka gromady zastała. Musiał znak duchem obejść wszystkich, choćby to i noc była. Sprawa publiczna nie znała zwłoki ni tłumaczenia, prywatna przed nią pierzchała.

Bywało więc tak: Pędzi chłop z wicią, spotyka kobietę niosącą wodę i oddaje jej znak, kobieta zostawia konwie na drodze, biegnie co tchu i wręcza wicę orzaczemu w polu gospodarzowi. Oraz wstrzymuje konie natychmiast i ze znakiem rusza dalej. I spotyka matkę z dzieckiem na ręku, zamienia znak za dziecko i czeka z niem, aż matka wróci. Trafiła raz więc na staruszkę, co ledwie nogi przestawiał; nie mogąc biec, dowlókł się do swej koliby, podpalił ją, a ludziom, co na pożar przybiegli, wręczył wicę, by szła dalej.

Orędzie rychło obeszło wszystkich i ściągało na radę choćby i o północy. Gdy wiec już był pełny i krzywula z ostatnim mieszkańcem wróciła, uderzał nią zwołujący w stół lub o ziemię i zaczynało obrady. W czasach, gdy już znano pismo, wtykano w rozczepioną na końcu krzywulę papier i wypisywano na nim rzecz i miejsce wiecu.

Taką to było ta krzywula i ona niech będzie Szyckim symbolem.

Dąb, co nawet samotny najmocniejszym wichrom się oprze bardziej nad wszystkie drzewa, dąb, co w mokrzej leżąc nie psuje się a mocniej, bo jest w sobie mocą wielką zwarty,

niech będzie wyobrażeniem jedności, mocy, trwałości, równowagi i bogactwa ducha wsi, którym odświeżyć mamy polską wielką gromadę.

Wić — krzywula, co początek swój wywodzi z czasów, gdy ludzie wolni się czuli i równi, wspólnie sobie bratersko pomagający, razem współwładający i pospólną czując odpowiedzialność, — niech wskazaniem nam będzie na dziś, jak czuć, żyć i urządzić nową demokrację.

Widok tego znaku wywoływał w każdym ponad wszystko poczucie ważności i szacunek należny dla sprawy wspólnej, nie psując jednak radości życia pojedynczego. Niech zatem znak ten będzie „orędziem”, przypominającym każdemu w sobie żyjącemu — wspólność rodziną, zamkniętą w gospodarstwie — wspólność wsiową, gromadzką, zacisznemu mieszkańcowi wsi — narodową i państwową wspólność, a członkowi narodu i obywatelowi — jedność w rodzinie wszystkich po świecie narodów.

A owo zawiązanie krzywuli niech znaczy zawziętość w plewieniu złego, upartość w doprowadzaniu zaczętej sprawy dobrej i wielkiej do skuteczności.

Taki znak będzie „znamieniem” naszej obywatelskiej szkoły wsiowej, będzie „wicią” wspólnej sprawy, jej pierwszeństwa przed osobistymi, będzie „orędziem” Polski nowej, demokratycznej, ludowej i przypominaniem naszego w niej czynnego obywatelstwa.

Ze znakiem tym chodzi godność i rzetelność.

Weźcie go jako swój znak — i strzeżcie!
Ignacy Solarz

DOPISEK. Kol. Łysik z Mazowsza pisze: „Cieszę się ogromnie, gdy spotkam brata, znajdę siostrę w tłumie ludzi codziennych — z krzywulą i jej posłaniem ... Witamy się jak starzy znajomi, co drogiej służymy sprawie. Jedno nas łączy”.

Pisarzowi wsi, Władysławowi Orkanowi, który jest nablížszy odczuwaniu i myślom naszym, ofiarowaliśmy na uroczystości jubileuszowej ten nasz symbol, rzeźbiony na wsi w drzewie.

Na Dożynkach wielkich w Spale skupiła też gromadę naszych wielka krzywula, by się nie pogubili pośród mnogiej liczby.

Ludzie przyznają, że odznaka nasza jest oryginalna, subtelna i symboliczna.

O organizację życia społecznego na wsi.

Współczesne życie polskie rozwija się pod znakiem organizacji.

Jesteśmy bezpośrednimi świadkami organizacji życia gospodarczego w rolnictwie, przemysłu i handlu, obserwujemy zbliżającą się działalność samorządów, czytamy o postępującej ciągle organizacji życia państwowego na różnorodnych jego polach, możemy nawet słyszeć o racjonalnej, naukowej organizacji pracy.

Widać z tego, że wielkie znaczenie musi mieć w dokonywanej pracy ludzkiej jej należyty ustrój, jej organizacja, skoro poświęca się jej współcześnie tak wiele uwagi, a nawet dąży do wypracowania naukowego jej zasad.

Dobra organizacja da się porównać do sprawnej maszyny, w której wszystkie kółka i kółeczka działają zgodnie, każde w swojej właściwej roli, w celu wykonania tej czynności, dla której maszyna została stworzona. Jeśli maszynę zbudowano źle, lub jakaś jej część uległa zepsuciu, przedmiot sporządzony przez maszynę wyjdzie z niej w stanie uszkodzonym, ale też wogóle maszyna pracować przestanie.

Nasze życie zbiorowe nie da się wpraw-

dzie porównać do bezdusznej maszyny, niemniej jednak stanowi ono mechanizm złożony z całego szeregu czynników, których działanie może mu zapewnić pożądaną sprawność, albo też narazić na dotkliwe wstrząśnienia.

Ten mechanizm polskiego życia społecznego doby współczesnej jest o tyle bardziej skomplikowany, że jest demokratyczny, t. zn., że jego sprawne działanie zależy od sprawności nieprzeliczonej rzeszy obywateli, którzy w niem biorą udział. Jak w dobrej maszynie, gdy wszystkie pasy, koła i tryby działają bez zarzutu, a ci co maszynę obsługują potrafią kierować jej ruchami, praca maszyny dostarcza dobrych i wartościowych wytworów, tak i w mechanizmie życia społecznego demokracji rozwój jego i postęp zależą od tego, czy wszystkie części składowe mechanizmu spełniają tę funkcję, do której są powołane, oraz czy dobrze swe zadanie spełniają ci, co mechanizmem życia społecznego pragną kierować.

Nie od razu jednak powstały maszyny doskonałe i nie było nigdy jeszcze takiej, której nie można by udoskonalić jeszcze bardziej, na to, by była użyteczniejsza, albo sprawniejsza. Wszak od maszyny parowej przeszliśmy do elektrycznej, od kolei żelaznej do samochodu i samolotu.

Podobnie, do pewnego stopnia, rzecz się ma z organizacją życia społecznego. Rozwijając, poprawiając i udoskonalać potrzeba każdą jego, nawet najdrobniejszą część, aby całość mogła lepiej, niż dotąd, spełniać swe zadanie i skutecznie zaspakajać różnorodne, szybko narastające potrzeby.

W zakresie życia społecznego Polski dzisiejszej największe braki organizacyjne wykazuje. Z natury swej zachowawcza i bierna, z największym tylko wysiłkiem zdobywa się na trud organizowania różnych dziedzin swego życia, nie wyłączając nawet najważniejszej, bo życiodajnej dziedziny rolniczej. Tą biernością masy chłopskiej, którą najtrudniej jest zawsze zwalczyć, tłumaczy się mała w stosunku do liczebnej potęgi zaludnienia wiejskiego ilość organizacji rolniczych i spółdzielczych, a w rezultacie słaby i nader powolny postęp kulturalnego rozwoju wsi polskiej. Jakie następstwa wynikają z tego stanu rzeczy czy dla interesu wsi jako odrębnej całości społeczno - gospodarczej, jak nikły jest wpływ wsi na rozwój życia społeczno - politycznego i kulturalnego Polski dzisiejszej — widać zarówno w panującym naogół na wsi niedostatku jak i w rozbiciu życia politycznego współczesnej wsi polskiej.



Główny budynek Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szczytach od frontu — na tle zieleni okalających drzew.

Cisnie się w tym stanie rzeczy niecierpliwe pytanie, co w takim razie uczynić należy, aby było inaczej?

I to jest właśnie pytanie dla Szycaków szczególnie ważne i aktualne. Bo ileż to razy w dyskusjach i referatach z gazet poruszane były w Szycach te właśnie zagadnienia roli społecznej wychowanków Uniwersytetu Ludowego po opuszczeniu Szyc. Ileż to razy słyszeć można było wyrrywającą się a długo głęboko ukrywaną tęsknotę Szycaków, by zakasawszy rekawy, rozorać ten zachwaszczony ugór chłopskiego życia społecznego, obudzić pragnienie solidarnej wspólnej pracy dla lepszego jutra wsi.

Wielu Szycaków — powiedzieć to trzeba z dumą — nie zapomniało po powrocie do domu rozbudzonych w Szycach tęsknot i swą wytrwałą pracę w miejscowych organizacjach społecznych chlubnie wcielało w życie ideały Szyc. Przy okazji jednak ukazania się „Rocznika” nie podobna powstrzymać się od tego, aby przypomnieć wszystkim, co z Szyc wyszli, że tej pracy organizującej życie społeczne wsi polskiej ciągle jest jeszcze mało, że podwoić należy wysiłki, aby jej było więcej i coraz więcej.

Dla Szycaka, który wchodzi w życie obywatelskie, nie może być wystarczającą podstawą istnienia to, co on sam dla siebie w pracy nad sobą zdobył, czy w Szycach, czy przedtem lub później poza nimi. Powinien bowiem wyjść z Szyc z przeświadczeniem, że ma do spełnienia rolę daleko większą, bo rolę budziela tej biernej, w swój własny krag małych trosk zapatrzonej chłopskiej gromady, wśród której żyć mu wypadło.

Nie w tem tylko zasługa Szycaka, że się tej bierności sam osobiście oprze zwycięsko, ale w tem, że przełamać ją potrafi, że garść ludzi odnajdzie, którzy z nim razem gotowi się podjąć społecznego dzieła, że z udziałem tej garści stworzyć potrafi ośrodki organizacji życia gromadnego, natchnąć je siłą własnego entuzjazmu działania i działaniem tem — gdy zajdzie potrzeba — umieć odpowiednio pokierować.

Wieś polska pokryć się powinna siecią organizacji życia społecznego na różnych jego polach, bo dopiero zorganizowana społecznie wieś stworzyć jest w stanie odpowiednie warunki dla kulturalnej przebudowy, której wymaga przyszłość wsi tak samo, jak i przyszłość całego kraju.

W akcji zaś organizowania życia gromadnego wsi Szycaki w roli swej muszą być pierwszymi, a ambicją ich i dumą powinno być, by

w pracach tych organizacji byli pierwszymi — oczywiście nie w zaszczytach przewodzenia — ale w skutecznym, pełnym wiary i zapału działaniu.

Dr. Eustachy Nowicki.

Z Szyc do Poreby.

(Przy okazji jubileuszu).

Coraz wyraźniejszy cel, coraz prostsze drogi i coraz bardziej swojski charakter zdobywają sobie Szycy.

Dróg nowych wiele — ale ta, co najszerzej i najprościej się przed nami ściele, ta coraz to śmiejiej biegnie — przez wieś — do Polski.

Do niej zaś garną się te wszystkie ścieżyny wąskie i strome, na których się borykają Szycaki z wszelką biedą w sobie samych, ze słabością woli, z powolnością myślenia i bezczuciem serc, czego resztki jeszcze w sobie ze świata przynoszą.

A na tym gościńcu przez wieś biegnącym



U ORKANA W POREBIE.

Siedzą: Matka poety, żona (po środku), z prawej strony dyr. Solarzowa. Stoją: po lewej stronie Władysław Orkan, po prawej — dyr. Ign. Solarz.

— coraz nas większa gromada, a i przewodników na niej mamy godnych.

Tym, co nam pierwszy przoduje, co się zróśli z nami duchem — mimo własnej wiedzy może — jest Orkan.



Członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej na uroczystości jubileuszowej Wł. Orkana z kol. I. Solarzem, wiceprezesem Z. M. W. na czele. Po środku siedzi Jubilat Wł. Orkan (x), na lewo drugi pisarz Podhala, F. Gwiżdż.

Tak się to stało jakoś — samo.

Na wycieczkę wybierają się chłopcy.

— Gdzie chcecie iść — pytamy.

— Do Orkana — do Poręby pójdziemy!

Dopieroż trzeba tłumaczyć, że taką gromadą nachodzić Go, to „nie idzie”.

Jaki tylko zjazd w Krakowie się zapowiada — chłopaki pytają: — A Orkan tam będzie?

A już szczerzy żal do Niego mają, że choć przyobiecał — jeszcze w Szycach nie był. Znowu bronić Go trzeba, iż przecie nie mógł, że chory, zmęczony i zajęty.

I o Mamusi Orkanowej — gwarzymy się często i dziwnie serdecznie.

Tak się te Szycy w Orkanie rozmiłowały.

I nie tyle pisarz — chodź i to — ale sam człowiek. Wielki — a skromny i cichy, człowiek nowy, serdeczny przodownik chłopskich synów — tak nam ogromnie drogi.

Wielbią Orkana Szycy za ten honor chłopski, za tę biedę nie pogardzoną, za to wskazanie bogactw duszy narodowej — chłopskiej, za dumę z pochodzenia chłopskiego — za miłość ziemi.

Za to trwanie przy Matce, co Go zrodziła na życie w nędzy i dumie — co mu serce dała.

Przychodzą do Szycy ludzie różni. Są i tacy, co się wsi wstydzą, z pogardą o niej mówią — uciekać chcą z niej we świat.

Trzeba Orkanowej mocy i Orkanowej miłości Sprawy, aby ich do wsi nawrócić.

On ci jest wójtem, który śle po wsiach wi-ci płomienne, a Szycaki krzywulę swoją na znak wołania z rąk do rąk sobie podają i biegną na miejsce Sprawy.

Ej! Wy góry, pyszne, dumne — granitowe strażnice swobody! —

Ustąpcie no nieco, a ku Porębie Wielkiej drogę uczynicie — żeby nia ten nasz „dolski” dech — powiew ciepły, wiatер swobodny — żeby się do Orkanowej chałupy wolno dostał. —

Niechże Orkanowej żonce — jak tej drugiej żonie jedynej chłopskiego wieszczka z Harrendy opowie tajemnice niewieściego serca.

Niech Zosięnce, Orkanowej dziewczynce, szepnie od nas tajemne słowo, — coby jej nakazało ojcową sprawę podjąć — i z nami, w gromadzie radosnej — otworzyć ramiona wszystkiemu, co w ojcowem sercu śpiewa o chłopskiej Sprawie.

A Gaździe kochanemu, Orkanowi, niech zanieśie gorącość naszych serc — i gotowość do tych naszych poczynań Orkana — do budzenia Ziemi i łączenia ich w jedną — Polskę.

Od nas to będzie ten wiatер ciepły i urokliwy — od Szyckiej, wielkiej rodziny.

Zofja Solarzowa.

Nasi o Szycach

„Z dumą mówię, że umiejętność życia i pa-trzenia dały mi Szycy. Powiedziały mi, czym jestem, pomogły do rozwijania sobie samemu wielu pytań, nauczyły cenić ludzi i radośnie z nimi pracować jak z braćmi, uczyniły mnie pełnym człowiekiem. Tego wszystkiego nie da się ująć nijak cyfrą, to pokazuje się naprawdę realnie wszędzie w moim życiu. Zro-słem się z Szycami całą duszą. Po szycyku dzia-łać, po szycyku żyć, to moja zasada”.

Władysław Fołta.

„Nie odrazu rozumiałam, czego Szycy chcą, po pewnym czasie dopiero na kursie przejrza-łam. Dziś szczerze mówię, że żyję jakby na in-nym świecie, inaczej wszystko widzę, czuję się szczęśliwszą, radosną, przychylniejszą ludziom, wdzięczniejszą rodzicom. Tajemnicze, niewi-dzialne lekarstwa mają Szycy na przemianę człowieka.

Pokochałam tak Szycy, że dziś nie pojmuję bez nich życia”.

Wiktoria Matysiakówna

„Idę w życie śmieiej, bo widzę drogę”.

Henryk Kubicki

„Teraz mocniej wierzę w pracę duchową nad sobą i bliźnimi. Życie prawdziwie rodzin-

ne w Szycach oraz głębokie uszanowanie godności człowieka w każdym bez wyjątku nauczyło mnie cenić w każdej jednostce dobrego w zasadzie człowieka. Wierzę, że jest więcej na świecie dobrego niż złego, trzeba je tylko umieć znaleźć i zużytkować. Sądzę, że aby pobudzić do dobrego, należy nietylko o niem mówić, ale i dobrze czynić. Za zasadę biorę sobie: ganić złe i pochwalać dobre bez względu na osoby i przekonania.

Rodzinę uważam za fundament życia społecznego i moralnego, a na zebraniach zwracam uwagę, że rodziny nie można poświęcać dla organizacji, bo one właśnie mają służyć rodzinom."

Stanisław Michalczak (Francja)

"Najbardziej zmieniło mnie u Was to życie Wasze z nami wspólne i bliskie jako z równymi ludźmi — dlatego, że dotąd tylko słyszałam słowa o równości, ale jej nie widziałam".

Janina Ostrowska

"Kiedy sobie przypomnę moje myślenie przed Szycami i moje patrzenie, to się go dziś wstydzę, prędko chcę zapomnieć. Jakbym inne oczy miała i co widziałam wpierw, teraz inne mi się zdaje."

Zofia Derdasiówna.

"Po powrocie z Szyc patrzę na świat i życie z dalszego punktu, zdaje mi się, że jakby każde zagadnienie z życia nie było za trudne do rozwiązania, staram się je sobie po swojemu przemyśleć i roztrząsać. Stałem się wytrwały w przedsięwzięciach, zaczynam od łatwych i najkonieczniejszych, ale staram się wykonać dokładnie".

Antoni Lewtak

"Pobyt w Szycach zmusza do widzenia w patrzeniu, do czucia i myślenia, do życia społecznego".

Jan Świesiulski

"Przed Szycami nie umiałem odróżnić prawdy od demagogji, a życie było dla mnie zagadnieniem niezrozumiałem, zło między ludźmi mniej mi obchodziło. Dziś jest inaczej, czuję, że więcej jestem zobowiązany".

Szczepan Stróżewski

"Przedtem robiłem to, co mi kazano i to z pewną ocieężałością, a teraz robię, bo chcę; patrzyłem nieraz zgóry na ludzi, teraz ich widzę obok".

Teodor Jasiński

"Nie pożałuję trudów, jakie miałem z pobytu w W.U.L. w Szycach, poznałem wartość wspólnej pracy w przyjaźni i radości, nabrałem wiary, że wytrwałość zawzięta wszystko zmoże".

Augustyn Boryczka

"Przed pójściem do Szyc nie miałem jakiegoś wyraźnego celu w życiu, chyba uciec do miasta, by tam przyjemniej, wygodniej żyć. Jakże wiele wyraźniej dziś wszystko widzę, dokąd mam iść, decyduję o sobie sam, kieruję swoim losem. Ludzie spostrzegli, że Adolf już nie kładzie kapelusza „na bakier” i nie bawił się wyłącznie, ale ruszał się w Kółku Rolniczym, w Kole Młodzieży, myślał o mleczarni."

A. Młodzianowski

"Słyszałem dotąd zawsze o wsi tylko ujemne rzeczy, teraz widzę ją inną, nie chcę jej też przewodzić, ale wspólnie z innymi pracować."

Aniela Mazurkówna

"Ludzie zauważyli, że jestem inna niż przedtem. Czuję dzisiaj odwagę do pracy, która mi się widziała przedtem za wysoka".

Eugenja Żurowska.

"Nabrałem śmiałości do życia, świat wydaje mi się ładniejszy i lepszy".

Stefanja Dulińska.

"Stałem się mocniejszy od trudności".

Józef Chwastowski

"Zyskałem głębsze wejście w życie i w ducha wsi".

Janina Kaczyńska

"Jak myśleli koło mnie, tak i ja, że chłop sam nic nie potrafi, a teraz chcę w nich wszystkich wywołać wiarę w swoje siły".

Maria Poterałówna

— o —

Trzeci Rok.

1/IX. 1926 — 1/IX. 1927.

Trzeci rok pracy Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach był osobliwym. Dokonywało się w nim realnie jedno z naczelnych zadań ludowych uniwersytetów: zbliżanie i bratanie ludzi — wszystkich. Do atmosfery wiejskiej, rolnej przybyli w sporej liczbie górnicy polscy z francuskich ośrodków z pewnymi klasowymi uprzedzeniami, do środowiska polskiego przyszli Czesi, Słowacy i Białorusini rodowici, a zdecydowane przekonania partyjne przybywających ze wsi były tym razem trojaki i nieustępliwe. Półroczne obcowanie, dyskusje, przemyślanie w właściwej u nas atmosferze uczyniło z nich wszystkich ludzi rozumiejących się nawzajem, zbliżonych, związanych, godzących się na wspólną prawdę życia. Z partyjników, klasowców, szowinistów rodziło się duchowe rodzeństwo, braterstwo.

Liczba uczestników na obu kursach w tym roku była także największa w porównaniu z poprzedniami, zakład nasz bowiem zyskał uznanie pośród ludzi, zwłaszcza w Związkach Młodzieży Wiejskiej; bo z nich przeważnie przybywa młodzież i funduje nawet na ten cel z drobnych składek poważne stypendja. Idea uniwersytetu wiejskiego naszego typu — przy-

W programie wykładów wyosobniły się jako oddzielne: kultura wsi, spółdzielczość wiejska, gospodarstwo społeczne, przybyło więcej przyrody, a wykłady rolnictwa zostały zastąpione zagadnieniami ogólnego — gospodarczego wsi; wprowadzono więcej zajęć praktycznych, zwłaszcza na kursie żeńskim.

Wysuwane przez poważne osobistości za-



Kurs żeński W. U. L. w 1927 r. na wycieczce w Sandomierzu przy okazji Zjazdu młodzieży wiejskiej.

jęła się na gruncie naszej wsi dobrze i plonować będzie obficie. Blisko półtora już setki naszych wychowanków, rozproszonych po Polsce, daje się dość wyraźnie poznać w ich środowiskach oddziaływania, w Kołach Młodzieży, w spółdzielniach wiejskich, w gminach, organizacjach rolnych, domach ludowych i w rodzinach swoich.

danie, aby takie uniwersytety ludowe stawały się powoli nadbudową szkół rolniczych, nie jest i zdaje się nie będzie przez nas realizowane, bo przy dzisiejszej niezamowności wsi niewielu byłoby kandydatów mogących po ukończeniu szkoły rolniczej opłacać jeszcze pobyt w uniwersytecie, powtóre — niewłaściwym byłoby zamykać wstęp do ludowego uniwer-

Szyce — a Dożynki w Spale.

O „Dożynkach” w Spale mówiono i pisano wiele. Były w nich jednak momenty, które raczej podświadomie wniknęły w serca — nie nazwane i nieprzypomniane.

Szyce brały w „Dożynkach” walny udział. Muszą więc szycaki porozumieć się, ustalić sąd swój o „Dożynkach”, muszą treść ich pojąć do głębi.

Życie w Szycach to ciągłe, gromadne wczuwanie się w wartość kultury życia duchowego i materialnego wsi, ciągła serdeczna troska o wydobywanie najcenniejszych wartości ze wsi, dla odrodzenia, umocnienia i usamodzielnienia kultury polskiej.

Udział w „Dożynkach” dużej gromady szycaków ze starostą dożynkowym na czele, wykazał, że wartości tkwiące w „Dożynkach”, są

właśnie temi, których doczekać pragnęliśmy gorąco.

Oto wieś — własną, śmiałą wolą podniosła trud pracy na ziemi i radość z zebranych o krwawym pocie plonów — do godności zadań państwowych, do godności narodowego obyczaju.

Cześć dla pracy i szacunek dla ciężko zarobionej radości, jaką wieś zdobyła przez „Dożynki”, to ich wartość może niedoceniona dotąd. Dumna może też być wieś, że nie dała czekać na siebie, jeno sama, pierwsza, w poczuciu swej godności, z prawdziwie wiejską prostotą, wyciągnęła spracowaną dłoń do głowy państwa — z gotowością do radosnego współtworzenia Polski nowej, mocnej i sprawiedliwej — ale też z żądaniem uznania jej wartości i jej pragnień.

I właśnie na „Dożynkach” pojęli ludzie, że zaczęło się już dzieło odrodzenia przez wieś.

sytetu tym zdolnym czy ochotnym jednostkom, które nie kończyły i nie będą kończyć szkoły rolniczej z powodu funduszu lub niemożności odrywania się od gospodarstwa w czasie lata. Tych przecież jest u nas 80% i wśród nich znajdują się często tacy, którzy wykazują wyraźnie po powrocie na wieś pożytek z pobytu w Szycach. Powiem, że nawet pożądanym do pewnego stopnia jest udział w kursie obok wychowanków szkół rolniczych także uczestników i bez tychże szkół.

Pracujemy i wychowujemy ludzi dojrzewających, przygotowujemy ich do czynnego, rzeczywistego życia. Dlatego objawy charakterystyczne tego życia w społeczności otwarcie ukazujemy: kwiaty i chwasty — bez uprzedzeń. Tak mówimy też wiele i o niezdrowych objawach życia politycznego, patrząc na nie ze stanowiska państwa i wsi. Objawom przyglądamy się zbliska i dyskutujemy otwarcie, usuwając zwolna, ale stale, stronny tylko stosunek kursistów do tych spraw; uczą się oni widzieć je z góry, z większej perspektywy i spokojnej. Za takie stanowisko spotkała nas zupełnie niekulturalna napaść prasowa jednego z organów partyjnych, skierowana przeciw dyrektorstwu; znalazła ona też swój epilog w sądzie honorowym, w którym z ramienia Zw. P. N. S. P. i W. U. L. występowali pp.: prof. Uniw. Jag. Dr. Stan. Kot i Dr. Kazim. Rouppert, a redakcja zmuszona była zarzuty odwołać i przeprosić.

KURS ZIMOWY zgromadził 36 chłopców, a wiosenny 36 dziewcząt z okolic, które wymieniamy w tabelce poniżej.

Państwo	Województwo	Powiat	Chłopców	Dziewcząt
Czechosłowacja	Zupa Parańska	Turc Sw. Martin	—	2
Francja	Dep. Nord	—	3	—
"	Pas de Calais	—	1	—
"	Sekwana i Loara	—	1	—
Polska	Kieleckie	Busk	1	—
"	"	Iłża	1	—
"	"	Miechów	—	1
"	"	Olkusz	1	4
"	"	Opatów	—	2
"	"	Pińczów	—	2
"	"	Sandomierz	4	5
"	Krakowskie	Biała	1	—
"	"	Bochnia	1	—
"	"	Brzesko	1	—
"	"	Wadowice	1	—
"	Lubelskie	Garwolin	—	2
"	"	Janów	—	1
"	"	Krasnystaw	—	4
"	"	Lubartów	3	—
"	"	Łuków	1	—
"	"	Puławy	2	—
"	"	Tomaszów L.	1	—
"	"	Zamość	1	1
"	Lwowskie	Bóbrka	—	1
"	"	Przeworsk	2	—
"	Łódzkie	Łask	—	1
"	"	Łęczyca	1	—
"	"	Piotrków	—	3
"	"	Sieradz	—	1
"	Nowogródzkie	Nieśwież	—	1
"	"	Nowogródek	1	—
"	Poleskie	Kosów	1	—
"	Poznańskie	Miedzichód	1	—
"	Warszawskie	Błonie	—	1
"	"	Pułtusk	—	1
"	"	Rypin	—	1
"	"	Włocławek	—	1
"	Wileńskie	Wilno-Trocki	1	—
"	Wołyńskie	Dubno	2	—
"	"	Kostopol	2	—
"	"	Krzemieniec	—	1
"	"	Łuck	1	—
3 państwa	15 województw	42 powiatów	36	36

Upomniała się o swoje prawa ta prostota serc, która państwo zamienia w rodzinę, a dyplomację zastępuje prawdą.

Pojął to i odczuł dobry Gospodarz Państwa.

Ściskając ręce chłopskie i zasiadając z gromadą wiejską za stołem, goszcząc nas wszystkich jak braci, pokazał, że razem z nami raduje się świętem pracy gospodarskiej, że ludzie, którzy mu plony składają, to członkowie rodziny państwowej, to najszczersi pracownicy w państwowem gospodarstwie.

Młoda wieś polska pokazała w „Dożynkach” światu, że weszła duszą i sercem w Polskę, że w Jej życie nowe wniosła nowe wartości nie tylko artystyczne, ale i państwowe, na głębokiej etyce społecznej oparte.

Równość wobec pracy i trosk gromadnych, cześć dla pracy i radość z życia wyśpiewaną w pieśni, wypowiedzianą w stroju i, obyczajach.

„Dożynki” — to nie był teatr dla „gości

z miasta i rządu” — to był radosny wyraz równości i zbratania serdecznego młodej wsi z Głową Państwa.

Dokonali tego młodzi.

Szyce ile sił, dopomagały.

Dożynki wzmocniły w nas wiarę, że zdolamy uratować wszystko, co ze wsi zda się uciekać pod naporem naleciałości, że wartości wsi — nie w muzeach, ale we wszelkich przejawach życia gromadzkiego i osobistego odradzać będą życie Polski.

Tem goręcej, tem miłośniej szukajmy i wczuwajmy się w to wszystko, co w życiu wsi tętni i gra — co i w naszych sercach żyje i czuje.

„Dożynki” to duma nasza i radość, pierwszy, zgodny, gromadny czyn, który nam otworzył drogę do nowej Polski.

Zofja Solarzowa.

Zanotować należy, że w y z n a n i o w o po raz pierwszy gościliśmy różnych uczestników, bo 2 ewangelików i 4 prawosławnych, zas narodowościowo — 2 Słowaków, 2 Czechów, 1 Białorusina. Wiek uczestników sięgał u chłopców 18—30 lat, u dziewcząt 17—20 lat. Według zawodów było 58 rolników, 5 górników, 2 pracowników w instytucjach społecznych, 1 rzemieślnik, 2 córki rzemieślnika, 1 córka i 1 żona nauczyciela, 1 córka pracownika w spółdzielni.

STAN MAJĄTKOWY SŁUCHACZY był następujący: 13 posiadało ponad 20 morgów ziemi, 27 poniżej 20 mg., 11 poniżej 10 mg., 9 poniżej 5 mg., 4 bezrolnych, 4 robotników, 2 rzemieślników, 1 nauczyciel, 1 kupiec w spółdzielni. Jeżeli się zważy, że niektórzy mają piaszczyste grunta, a prawie wszyscy liczne

dów dla słuchaczy o tak różnolitym poziomie. Nie dzieje się to bynajmniej kosztem poziomu wykładu, lecz drogą jego prostoty i jasności. Dość powiedzieć, że wszyscy dobrze odczuli i pojęli np. wykład o najwyższych odkryciach skomplikowanej budowy materji.

Interesujący jest udział kursistów ostatnich w pracy społecznej przed kursem. Oto tylko 2 chłopców i 8 dziewcząt nie należało do żadnych organizacji; 1 był członkiem Rady nadzorczej mleczarni i prezesem Stowarzyszenia spożywców, 1 był sołtysiem, 1 prezes — 2 sekretarzy — 3 członków Kółka Rolniczego, 1 członek Okręg. Zarz. Kółek Roln., 1 naczelnik — 3 zastępców — 1 sekretarz — 5 członków Straży Pożarnej; 9 prezesów — 1 prezeska — 1 wiceprezes — 2 wiceprezeski — 5 sekretarzy i 3 sekretarki — 4



Kurs męski 1927 r. na wycieczce w Tyńcu.

rodziny, to kursисти pochodzili z gospodarstw naogół średnio i mniej niż średnio zamożnych, a charakterystyczne, że korzystają z kursu 1 bezrolni, robotnicy, rzemieślnicy i t. p.

PRZYGOTOWANIE SZKOLNE było przerwane: dwóch miało 4 kl. gimnaz., jeden 3 kl. gimnaz., pięcioro 1—2 lat seminarjum naucz., jedna 2 letnią szkołę handlową, piętnascioro miało 1—3 letnią szkołę rolniczą, dwóch 8 kl. szkoły powszechnej, 9-ciu 7 kl. powsz., 5-ciu miało 6 oddziałów szkoły powszechnej, czterech 5 oddziałów, szesnastu 4 oddz. szk. powsz., czterech 3 oddziały, dwóch 2 oddziały, czworo prywatne wykształcenie, trzech samouków. Z pośród nich 8 kończyło ponadto paromiesięczne lub roczne kursy dokształcające, korespondencyjne, gospodarcze, szcucia, oświatowo-kulturalne. Można wobec tego wyobrazić sobie trudności w prowadzeniu wykładów

członków i 6 członkiń zarządu — 6 członków i 11 członkiń zwyczajnych — Kół Młodzieży Wiejskiej; 2 sekretarzy i 1 sekretarka, 2 członków i 1 członkini zarządu Okręg. Zw. Mł. Wiejskiej; 1 członkini Stowarzyszenia Mł. Polskiej; 6 członków Kół teatralnych, 3 członków Związku robotników polskich we Francji, 1 sekretarz lokalnego komitetu Pol. Tow. we Francji, 1 sekretarz lokalny Zw. Zaw. górników Generalnej Konfederacji Pracy; 1 prezes i 1 sekretarka „Sokoła” we Francji, 2 członków kół śpiewaczych tamże.

Na 72 kursistów pełną należność za kurs wpłaciło tylko 15; uczynili to rodzice lub krewni, reszta uzyskała pełne stypendja bezzwrotne (19) lub zwrotne (25), albo częściowo bezzwrotne (5) i zwrotne (7), dykcja udzieliła zniżek 19 słuchaczom na ogólną kwotę 2.050 zł., na koszt Związku Pol. Naucz. Szk. Powsz. lub ze

zdobytych funduszów. Udzielono także 7 kandydatom kredytu, płatnego ratami.

STYPENDJÓW udzieliły w tym okresie słuchaczom wprost lub przez dyрекcję W.U.L. następujące instytucje:

L.	N a z w a	Ilość stypendy- stów	Stypendjum	
			zwrotne	bez zwrotne
1	C. Z. M. W. w Warszawie	15	2210.	—
2	O. „ „ „ w Sandomierzu	9	1800.	—
3	Wołyński Z.M.W. w Łucku	3	500	—
4	Ok. Z.M.W. w Lubartowie	1	—	250
5	Woj. Z.M.W. w Lublinie	1	250	—
6	Małapol. Z. M. (M. T. R.) w Krakowie	1	—	—
7	Sejmik Kosowski	1	—	150
8	„ Łukowski	1	—	125
9	„ Olkusi	5	—	1000
10	„ Piotrkowski	3	—	300
11	„ Puławski	1	—	250
12	„ Stopnicki	1	—	250
13	„ Zamojski	1	—	250
14	Ministerstwo Spraw Wewn.	6	—	1000
15	Klub Lipniczan w Ameryce	1	—	250
16	Województwo Kieleckie	5	—	698.35
17	Sejmik Janowski	—	—	50
18	„ Kielecki	—	—	75
19	„ Pińczowski	2	—	200
	Razem	57	5010.	4848.35 zł.
			Łącznie 9858. 35 zł.	

Stypendja te umożliwiają 80% kursistów niezamożnych korzystanie z pracy W. U. L.



Wychowanka W. Uniwersytetu Ludowego w Szczach nagrodzona w konkursie ogródków kwiatowych, który był zorganizowany w czasie kursu żeńskiego.

Z wewnętrznego życia podnieść należy referaty uczestników, snute z ich własnych myśli i przeżyć. Są one niezmiernie cenione przez nich samych, jako sposoby wyrabiania w sobie odwagi, samodzielności myśli i utrwalania poglądów. Tytuły ich były następujące.

NA KURSIE MĘSKIM.

Organizacja życia społecznego na wsi. Cobym zrobił, gdybym został radnym w gminie. Cobym robił jako członek Sejmiku. A gdybym tak został posłem. Życie mniejszości narodowych na Kresach. Historia wychodźstwa z zaboru pruskiego (wspomnienia rodzinnej). Życie kolonji polskiej we Francji. Stan oświaty na Podlasiu. Historia i życie Czechów na Wołyniu. Wspomnienia własne z walk o niepodległość. Związki zawodowe robotników. Czy potrzebny nam kościół narodowy. Duchowieństwo a ruch ludowy. Obecny ruch polityczny na wsi. Dzisiejsza spółdzielczość na wsi. Co robić z młodzieżą wiejską wobec zbytńego rozdrabniania gospodarstw. Jak najtrafniej podnieść dobrobyt drobnego rolnictwa. Rolnictwo w b. Kongresówce a w Poznaniu. Stronnictwa chłopskie. Kultura mojej wsi. Jak się budziła moja wieś. Piękno wsi. Zwyczaje na mojej wsi. Znaczenie pieśni ludowej. O wychowaniu dzieci na wsi. Jak wzięliśmy handel w swe ręce. Młodzież wiejska, jej wychowanie, życie domowe i społeczne. Jak rozumieć piękno. Czy potrzebny na wsi sport. Znaczenie ogólne lotnictwa. Gdzie szukać prawdy. Uprawa wikliny.

NA ŻENSKIM KURSIE ZAŚ TAKIE: Co mają czynić kobiety, aby je było znać w życiu. Chłop — nauczyciel — ksiądz — dwór. Czy przynoszą pożytek ochronki na wsi. Znaczenie pracy fizycznej. Stosunek etyczny ludzi do zwierząt. O przyczynach niezgód małżeńskich. Jakie widać podobieństwa i różnice w życiu Polaków a Słowaków. Jak żyje moja wieś. Jak żyją ludzie na wsi. Znaczenie artystokracji w życiu dzisiejszem. Jak oceniać wartość człowieka. Jak żyjemy nad granicą bolszewicką. Współżycie Rusinów z Polakami. O czytelnictwie na wsi. Jak spędzić dzień świąteczny. Jak urządzić dom ludowy. Jak przekonać ludzi o wartości teatru „z głowy”. Jakie święta i uroczystości obchodzą w Kolonjach Kicharskich. Jak wykorzystać zimowe wieczory na wsi. Co winni robić wychowankowie szkół rolniczych. Jak urządzić gospodarstwo i dom. Jak urządzić zabawy na wsi. Po co są Koła Młodzieży. Jak powstało u nas Koło Młodzieży. Jak założyć i co robić w Kole Młodzieży. Rozrywki w Kole. Jak się u nas ubierają i mówią. Zwyczaje ludowe w Słowaczynie. Ogródki wiejskie. Jak się odbywają weseia u nas.

W POGADANKACH osobnych poruszali uczestnicy następujące kwestje: uczucie a prawo; wychowanie w organizacjach; wieś i miasto; ideały przeciętnego chłopa; wynagradzanie pracy fizycznej a umysłowej; sens zwyczajów towarzyskich; czy potrzebna jest krytyka:

wartość pisma: „Ruch Ludowy”; wieś a moda. Urządzono raz gromadzką sąd koleżeński, generalną dyskusję polityczną po powrocie z kongresów 2 stronnictw i t. p.

Dyskusje przenosiły się często do stołu jadalnego, a potem do sypialni, gdzie niejednokrotnie kończyły się w parę godzin po północy.

GOŚCINNE ODCZYTY wygłosili nam: Dr. Żurowski w 3 częściach: O tegorocznych wykopalskach z epoki kamiennej w Modlnicy, Szczech i Giebułtowie. Dr. Ornicki: O portach europejskich. P. Podleśny: Życie emigrantów polskich w Ameryce. P. Z. Gulińska: Grundtvig. P. J. Dziubińska: Wrażenia z pobytu w Czechach. Ponadto p. Wojciechowski mówił (na publicznym odczytanie): O dawnych Szczech i okolicy, a dyrektor — o wrażeniach ze Svobodneho Učení Selskeho w Opatovicach i z pobytu na wsi morawskiej, oraz ze zjazdu oświatowego. Przy sposobności wycieczki w Krakowie słyszeliśmy odczyt biskupa kościoła narodowego Hodura z Ameryki.

TEATR NASZ DOMOWY stara się być również wychowawcą samodzielności i poczucia wartości twórczych. Sztuki są „z głowy” grających. Wieści o przedstawieniach naszych zainteresowały także p. Osterwę z „Reduty”, a wspomina też o nich i W. Orkan w „Listach ze wsi”. W okresie ostatnim byliśmy w Sandomierzu na Zjeździe powiatowym młodzieży, z inscenizacjami: „Burmistrzanki” Kasprowicza i pieśni ludowych, a w zakładzie samym z różnych okazji grano dwa poważniejsze utwory, układane przez grających, a to „Gody”, opowieść na tle zwyczajów wigilijnych i „Jasiek z Lipnicy”, czyli historia Szycaka — na Zjeździe Związku byłych słuch. W. U. L. Poza tem odegrano sporo mniejszych umyślnych fraszek, satyr i opowiadań wiejskich przy sposobności imienin kursistów lub nauczycieli, wobec widzów ze wsi, np.: „Wiec wyborczy”, „Czabočko ucieka do Szyca”, „Zakładanie młeczarni”, „Marzenia senne” i t. p. Przedstawienia takie urządzało także samodzielnie miejscowe Koło Młodzieży z powodzeniem.

WYCIECZEK urządzono w ubiegłym okresie 20 na obu kursach: 3-dniową do Sandomierza na Zjazd Okr. Zw. Mł. Wiejs. i do szkoły roln. w Mokoszyńcu, 2-dniową na Zjazd Okr. Zw. Mł. Wiejs. i do szkoły rolniczej w Trzyciążu, Pieskowej Skali, Ojcowa, resztę, jednodniowych do: Krakowa, Tenczynka, Tyńca, Mydlnik, Bielaw, Korzkwi, Wieliczki, Doliny Będkowej, a to do kopalń węgla, soli, melafiru, do młeczarni, gospodarstwa Uniw. Jagiel., zamczysk, klasztorów starych, na zjazdy młodzieży, Pol. Tow. Krajozn., kongresy polityczne, do teatru w mieście, do instytucji naukowych, muzeów, kościołów, na wystawy i t. p.

GOŚCILI W TYM CZASIE u nas — posłowie: Wincenty Witos, Julian Smulikowski, Irena Kosmowska, — redaktorowie: Jędrzej Cierniak („Teatr Ludowy”), Jan i Tadeusz Stapińscy („Przyjaciół Ludu”), Michał Pankiewicz („Wychodźca”), ksiądz Józef Świąder („Lud Katolicki”), Bolesław Babski („Siew”), Dr. Henryk Rovid i Władysław Sieńko („Ruch Pedagogiczny”); dalej prezydent i wiceprezydent Krakowa, K. Rolle i Ostrowski; Jadwiga Dziubińska; delegaci Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej z Czechosłowacji; prezes Cent. Zw. Młodz. Wiejs., Zygmunt Załęski i kierownik C.Z.M.W., Józef Niecko; reprezentant Volkshochschule z Dornfeldu, Juliusz Krämer; delegaci T. U. R. z Krakowa z p. Sawickim; delegaci Studium Pracy Społeczno-Oświatowej: Zofja Gulińska, Stanisław Maniak, Władysław Wojtaszek; delegaci Akademickiej Młodzieży Ludowej z Krakowa; Instytut Geograficzny Uniw. Jagiel., Wyższe Kursy Nauczycielskie z Krakowa, Państwowe Kursy Nauczycielskie z Krakowa, Zofja Wygodzina z Tow. Gospodarskiego ze Lwowa, Franciszek Prażuch ref. ośw. Sejmiku pińczowskiego; szkoły rolnicze: Pilzno, Antovil i Sitne; Seminarium nauczycielskie z Białegostoku, Szkoła instruktorów przemysłu ludowego z Warszawy, Wycieczka Komisji rolnej Centr. Zw. Młodz. Wiejsk. z Warszawy z p. K. Wyszomirskim; Koło Młodzieży z Michałowic, instruktor Wojew. Zw. Młodz. W. z Kielc, Józef Ciota, naucz. szk. roln. Wojnarski, były słuchacz Uniw. Lud. z Dalek — Pędzik, który przebywał kilka dni, no a częstym gościem był kurator, Dr. Eust. Nowicki i bardzo wielu innych — w łącznej liczbie 380 gości.

DYREKTOR WYJEŻDŻAŁ: do Svobodneho Učení Selskeho w Opatovicach na Morawach, na otwarcie pierwszego kursu. Z referatami do Lublina na Wojewódzki Zjazd Młodz. Wiejsk. („Polska Ludowa a ludowa polityka”), do Zamościa na Zjazd Okr. Zw. Mł. Wiejs. („Czy młodzież wiejska buduje Polskę ludową”), do Sandomierza na Zjazd Okr. Zw. Mł. Wiejs. („Gospodarcze, społeczne i kulturalne znaczenie chłopów”), do Zakopanego na kurs organizacyjno - społeczny („Życie społeczne wsi”), do Kółka Rolniczego w Toniach i Kółka Młodzieży w Zielonkach („Jak żyją chłopcy w Danji”); nadto na uroczystość jubileuszową Orkana w Nowym Targu i na Komisję do Ogniska kultury rolnej w Woli Libertowskiej. Wszyscy nauczyciele z dziewczętami wzięli udział w uroczystości sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego, byli w Trzyciążu na zjeździe Mł. Wiejsk. powiatu Olkuskiego. Dyrektorstwo oboje wzięli czynny udział z ramienia C. Zw. Młodzieży Wiejskiej w o g ó l n o p o l s k i c h D o ż y n k a c h u Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale.

Na żeńskim kursie zorganizowano z cennym rezultatem konkurs robót ogrodowych.

Głosy byłych słuchaczy.

Idea Wiej. Uniw. Lud. w Szycach a wieś.

Jako Szycak chcę być szczery i dlatego pozwólcie, że powiem to, co czuję w swojej chłopskiej duszy.

Kiedy patrzę na moich sąsiadów bliskich i dalekich po wsiach polskich, widzę że duchowo i stosunkiem do nowego życia jest dziś wieś rozdzieleną, niejednakową. Wieki osobliwego życia, a później nagłe zmiany i dzisiejsze przenikanie różnych myśli i intencji z dalekiego świata wywołały tę różność patrzenia na życie.

Jedni, to po dawnemu patrzący na świat, na zadania życia, od nowego świata oddaleni, nie rozumiejący i bojący, w siebie nie wierzący jednak bardzo, bo upokorzeni się czują przy ludziach nowych.

Drudzy — to dusze wyrwane z dotychczasowego świata pojęć i rzucone w życie bez dróg, własnych wskazań, wyraźnych celów. Błądzą się w labiryncie starych i nowych poglądów, nie dają sobie rady, nie wiedzą, co robić, co chcieć.

Trzeci zaś, pchani gwałtowną żądzą nowości, nie przebiegają w środkach w nadążaniu za tą nowością, pogardzają przeszłością tak narodową, jak i chłopską, przyoblekają się w modną, wierchnią tylko skórę i schodzą zupełnie na manowce, ciągnąc tam za sobą wieś.

Młodzież wiejska należy do dwóch ostatnich grup. Tych drugich jak rozbitków trzeba pozbierać, dać grunt dla ich duszy, wskazać wyraźny wielki cel, zapalić ogniem chcenia i odrodzenia w pracy. Zaś tych trzecich pomiarować, zwrócić oczy w własną duszy wartość, pogłębiać ją, rozszerzać serca. Wszystkich przejąć głębią i wielkością zadania wsi w nowej Polsce i w świecie. Sprawa nagląca, ostatni czas, działać trzeba mocno, śmiało. I w sam czas przyszedł Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach.

Dla jednych jest on „antychrystem“, namiętnym, gwałtownym, owładającym największą siłą duszy ludzkiej, bo uczuciem. Dla drugich jest podświadomie oczekiwanym mesjaszem, dającym wsi nowe światło na wielkiej drodze.

A prawda jest taka, że człowiek, który przejdzie czyszczący i hartujący żar idei Szyc, widzi dalej, czuje głębiej, wolną odzyskuje duszę, wyczuwa swoją godność człowieczą z wartości płynącą, bez wpływu zzewnątrz próbuje sam mieć sąd, znaleźć drogę, zyskuje świadomość władania swym losem. Rozróżnia ochłapy kultury od jej złota i pereł, we wsi widzi wielkie rzeczy, nie wstydy się nazwy chłop,

bo wie, że człowieka wartość na treści jego życia i uczucia polega.

Nikt z tych, co dążą do Szyc, nie wie na-przód nic o tej dziwnej szkole, a przecież idzie, bo czuje, że jego dusza, dusza młodej wsi — w idei szyckiej znajduje wyraz swoich dążeń, w pierwszych dniach pobytu w Szycach czuje się oszołomioną, nie zdaje sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje i przez czas pewien czuje się nieswojo. Przemiana dokonuje się wolno, niepostrzeżenie, a widzieć ją można dopiero w progach rodzinnej wioski. Duch Szyc wdiera się do dusz słuchaczy, jakby na grunt umyślnie już przygotowany. Te objawy dowodzą, że idea Szyc jest z głębokości ducha wsi wyrosła, jest jej córką i matką rodzoną. Wystarczy się z nią raz zetknąć, aby się stać jej wyznawcą i wykonawcą.

W życiu ujawnia się ona praktycznie ustaleniem poglądu na świat, umiejętnością wyrozumienia zdania drugich, chrześcijańskim stosunkiem do warstw i klas innych, chęcią współpracy z ludźmi dla wspólnego dobra, wnoszeniem ciepła i miłości do rodzin, ukochaniem wsi, jako rozszerzonej rodziny własnej, będącej członkiem rodziny Polski.

Józef Mazur
z Sandomierskiego.

Wychowanie rodzinne.

Fakt, czy i o ile naród zajmuje się sprawą **w y c h o w a n i a m ł o d z i e ż y**, jest najlepszym wskaźnikiem żywotności narodu. Nowe potrzeby życia rodzą nowe pojęcia o wychowaniu i wymagają wcielania ich w czyn.

Z nowych potrzeb i dążeń Polski wyrasta W. Uniw. Lud. w Szycach, jako gromadzkie rodzinne współżycie w celu wypracowania coraz to nowych, a potrzebnych narodowi wartości duchowych, do zdobycia których idziemy przez zagadnienia człowieka, rodziny, wsi, narodu i całej ogólnoludzkiej rodziny.

Uniwersytet Ludowy nie ma dawać i narzucać, ale **b u d z i ć** i uświadamiać siły tkwiące w chłopie. Zadaniem Uniw. Lud. jest także wpłynąć z czasem na wszystkie placówki wychowawcze tak, aby każda szkoła, każda organizacja młodzieży stała się rodziną z woli własnej i odczucia wszystkich członków stworzoną.

Dzisiaj wpływy uboczne, szczególnie nastrojów partyjny na każdym polu — czyni wychowanie w Polsce niejednolite i oddala przyjsie lepszych czasów. Nie może być jednolitego wychowania w narodzie, który w sobie nie wzbudzi woli jednoczenia poglądów na świat i życie.

Dlatego wychowanie nie może ograniczać się do rozstrzygania teorii, ale ma rozwiązywać żywe zagadnienia życia; nie może jeno naśladować tego, co ktoś przed nami już zrobił, ale ma tworzyć życie nowe.

Tylko przez mądre i dobre wychowanie człowiek i dzieła jego mogą się stać piękne, wielkie i bliższe Boga.

Wyjść zaś musimy z założenia, że wychowanie narodu zależeć będzie od wychowania rodziny.

Dziś społeczeństwo nie wyczuwa silnego związku rodziny — z państwem. Zadaniem Szyc jest zespolic te pojęcia i rodzinę uczynić społeczną, a społeczeństwo oprzeć na głębokim, rodzinnym współzyciu.

Piotr Stecki z Polan.

Zacząć czynić gromadnie.

Trzy lata dobiega od czasu, jak powstał nasz „Związek Szycanek i Szycaków”. Był to okres, w którym Związek wzrastał w siłę i liczbę. Nadchodzi pora, która o c z y n y z b i o r o w e woła, o czyny godne zrzeszonej gromady.

Chodzi o żywszą działalność naszego Związku, bo jeśli o pojedynczych członków chodzi, to wiemy, że każdy z nas wychodzi z Szyc z dużym zasobem sił, z buntem, który duszę i nas porywa do walki ze złem — do pracy, która pragnie budować i dobro szerzyć i innych budzić dokoła. Gdybyśmy zdołali przedstawić to, co każdy z nas dokazał w domu, w gospodarstwie ojców, czy własnem, we wsi w gromadzie, to sporaby to. była praca — czyn, który napewno najbardziej uprzedzonych do Uniwersytetów ludowych zdołałby usposobić przychylnie. Przedstawiamy jednak naszą pracę szczerze i otwarcie, by nas nikt nawet nie posądzał, że się szczyścić czy chwalić chcemy.

Chodzi o Związek i siłę jego czynu, który winien przedstawiać duszę zrzeszonych i ich pracę dla innych i dla siebie. Dlatego każdy z naszej gromady, prócz tej pracy, jaką w swoim środowisku prowadzi — winien się zdobyć koniecznie i na pracę wspólną dla Związku, na pracę, któraby zaczęła wcielać w życie zadania i cele naszym programem ustalone.

Najbliższy zjazd powinien dać plan takiej pracy i obmyśleć szczegóły realizacji.

Wincenty Gortat
z pod Łęczycy.

Jak pozyskać starszych dla nowych myśli.

Młodzi zwykle inaczej myślą, niż starsi i nie zawsze się z nimi godzą. Gdyby jednak nasi ojcowie mieli byli takie warunki wychowywania się, jak my dziś, to z pewnością nie

byłoby między nami a nimi tak wielkiego nieraz nieporozumienia. Jeśli się ono dziś trafia, to my młodzi, a nie oni powinniśmy umieć doprowadzić do wyrównania i pozyskać starszych wszystkich, a zwłaszcza rodziców dla naszych myśli.

Gorzej tu zawsze z kobietami, niż z chłopami, bo jeśli wogóle ktoś kiedyś zaczął się troszczyć o wieś, to zaczynał od mężczyzn, o kobietach dopiero teraz zaczyna się trochę myśleć.

Rozumiem, że nie należy do wyrównania niezgodności iść gwałtownie, czy się to im starszym podoba i czy się zgadzają, czy nie, czy się oburzają i protestują. Myślę, że jeżeli o dobrą sprawę nam idzie, to długo przekonywać nie trzeba. Zaczynać trzeba od ulepszania najdrobniejszych rzeczy w gospodarstwie i w domu, od czynienia w domu piękna, nastroju, składu, czystości. Do tego przecie my kobiety mamy dar.

W niedzielnych wolnych chwilach, lub w zwyczajnych pogawędkach domowych brać udział żywy i wtedy opowiadaniem nowego a dobrego i ładnego zdarzenia, albo wścibieniem trafnie wybranego z książki ustępu w rozmowę, czy odczytaniem faktu z gazety, by do tego dowiązać stosowną rozmowę.

Z domu przejść potem do sąsiadów, krewnych, przyjaciół, znajomych. I tylko nie ustawać. Kiedy my młodzi sami coś organizujemy, zapraszamy starszych do siebie, czujmy się z nimi dobrze w zabawie i rozmowie. Pomału staną się oni „naszymi”, a my „ich”. Będzie to przecież urzeczywistnienie jedności wielkiej, miłej, radosnej wiejskiej rodziny i wspólnego szczęścia.

Wanda Jasińska
z Miętowej.

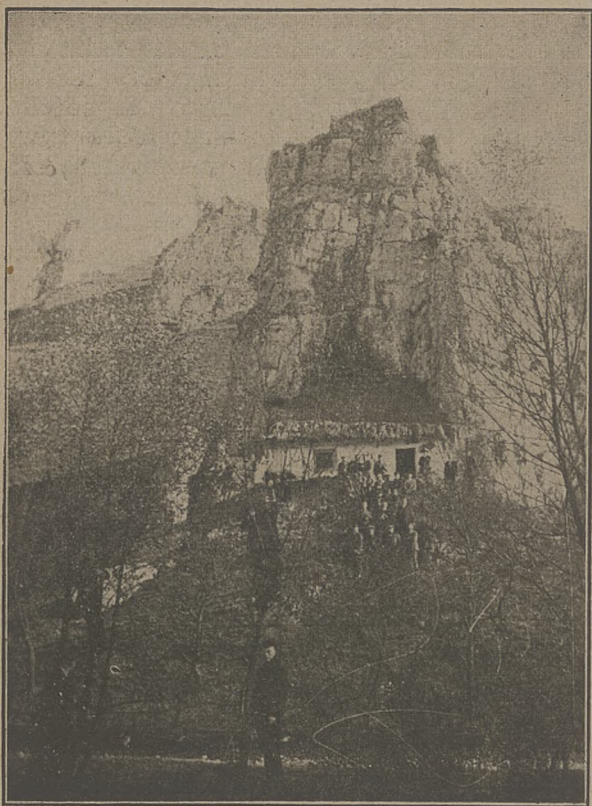
NASI NAJMŁODSI.

Zwyczajem wprowadzonym od początku do „Rocznika” podajemy i teraz miłe i pożądane wiadomości o tych, co ostatni opuścili Szyce. Poza domem wyraźniej widać ich w o r g a n i z a c j a c h m ł o d z i e z y w liczbie około 30, a pozatem w kółkach rolniczych (5) i w innych organizacjach społecznych (9); 4 było lub jest instruktorami wśród młodzieży, jeden jest sołtysem, 9 uczy się w szkołach zawodowych, kilku interesuje się czynnie polityką. Odwiedzmy ich po jednym.

BALDOWNA JANINA jest skarbniczką Koła Młodzieży w Rakowie. Ludzie powiadają jej, że jest teraz jakoś nie taka sama jak przedtem. Sama pisze, że pozbyła się uprzedzenia, jakie przedtem czuła do ludzi ze wsi.

BIZIKOWA ANNA pracuje w gospodarstwie rodziców w Jahodnikach pod Świętym Marcinem i należy do miejscowego „Rolniczego Dorostu” (Koła Młodzieży). Szycami żywo się interesuje i mile je wspomina. Jej list do Związku zamieszczamy osobno.

BORYCZKA AUGUSTYN pracuje na ojcowiznie w Bogumiłowicach obok t. zw. „Nowego Chorzowa” i bierze czynny udział w życiu Kółka Rolniczego. Przypnie, że wyniósł



Wycieczka męskiego kursu W. Uniwersytetu Ludowego w Szycach w Prądniku Korzkiewskim.

z Szyc szczerą do wspólnej pracy i wiarę w zwycięstwo dobrego.

BRYCZKÓWNA MICHALINA rezolutna, praktyczna gospodyni, nie oparła się też wpływom Szyc i obudziła w sobie szersze zainteresowania. Sekretarzuje w Kole Młodzieży, jest członkiem władz Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej. Po powrocie na zjeździe młodzieży w Kraśniku zdawała sprawozdanie z pobytu w Wiej. Uniw. Lud.; w Kole Mł. W. w Rzeczycy współdziałała w urzędzeniu dożynek, zapoczątkowała inscenizację zamiast przedstawień z książki.

CHWASTKÓWNA ANASTAZJA jest ciągle pod wrażeniem atmosfery W. U. L., współpracuje żywo z kolegami w Kole Mł. W. w Mi-

chałowicach, specjalnie zaś jako przewodnicząca sekcji teatralno - rozrywkowej. Urządzone inscenizacje piosenek wiejskich przyjęli ludzie z uznaniem, zabawę koleżeńską urządziła w domu swych rodziców po naszymu; w przyśpiewkach, które się przyjęły, nikt jej nie może dorównać. Urządzała wycieczkę, a za pieniądze z przedstawień zakupili wspólną sporą biblioteczkę kołową.

CZABOĆKO KSAWERY, jeden z najlepszych kolegów ostatniego kursu, po powrocie do Krucielowicz w Nowogródzkie mało do nas pisał i nikt o nim nie donosił, a szkoda, bo pewnie byłoby co napisać o tem, jak się tam między białoruskimi rodakami rusza.

CZECH JÓZEF krótko pobyl w swej wsi i w swem Kole Mł., poczem odbywał kurs mleczarski w Liskowie, aby w tej dziedzinie spółdzielczości znaleźć zawód. Spotkalismy się z nim na zjeździe młodzieży w Olkuskiem.

CYBRUCHÓWNA MARJA wróciła do gospodarstwa ojca w Hrankach i pomaga rodzicom.

CWIRKÓWNA ALEKSANDRA nawet pod samą bolszewicką granicą koło Nieświeża próbowała z innymi przyczynić się do rozruszania Koła Mł. W. przez nasze piosenki i przyśpiewki, pomoc w przedstawieniu i t. p.; pomagaliśmy jej radami.

DERDASIÓWNA ZOFJA czuje się jakby odmienioną tak w sobie, jak w stosunku do ludzi. Uczy się obecnie krawiectwa i często nas w Szycach odwiedza.

DOMAŃSKA ANNA nie przesłała o sobie wiadomości, ale zapewne poza domem współpracuje w miejscowym Kole Mł. W. w Franciszkowie.

DRUZDÓWNA STANISŁAWA po powrocie do Swatów została wyswatana i „wydała się” za p. Kupidurskiego, nauczyciela.

DULIŃSKA STEFANJA pomaga w domu ojcom w Prądniku, odwiedza nas często, pisze, że świat wydaje się jej teraz lepszy i ładniejszy, sama stała się śmielszą.

FIL ALEKSANDER został po powrocie z Szyc powołany jako instruktor Kół Młodz. Wiejsk. powiatu Lubartowskiego i przysłał nam do Szyc 4 stypendystów z Lubartowskiego Okr. Zw. Mł. W.

FOLTA WŁADYSŁAW, choć z tych najmłodszych wiekiem, należy przecież do najruchliwszych. Przez dwa letnie miesiące był instruktorem Wołyńskiego Związku Mł. W. — w powiecie Włodzimierskim, wrócił jednak do swojego powiatu Przeworskiego i był duszą młodzieży w swej wsi i okolicy. Koło Mł. W., któremu przewodniczy, starał się uczynić podobnem do Szyckiej rodziny. Wygłosił kilka

referatów w swoim i w sąsiednich Kołach, z kolegami urządzał dożynki, obchody, wybieczki i t. p. Jest członkiem Zarządu Okr. Zw. Mł. W., interesuje się sprawami polityki ludowej, czasem napisze do gazety, a ostatnio odbywa ze Świetlikiem kurs w półtorarocznej szkole rolniczej w Pilźnie i tam też w Dulczówce założył Koło Młodzieży. Główną intencją jego pracy jest: usamodzielnienie wieś.

FRĄCZAKÓWNA JÓZEFA pomaga rodzinie w gospodarstwie, a także w organizacji młodzieży, w miejscowym Kole, w Okręgowym Zarządzie i w zarządzie związku wychowanków szkół rolniczych powiatu Sandomierskiego.

GAŁEZIANKA MARJA pracuje w gospodarstwie ojców w Dwikozach, czynna w pracy Koła Młodzieży Wiej., zwłaszcza w inscenizacjach, wieczornicach.

HRNICZURZ KAROL gospodarz w Mirogoszczu, a z kol. Libowickim współdziała w pracy miejscowych organizacji czeskich na wsi.

KAWALEC JAN odbywa obecnie roczny kurs szkoły mleczarskiej w Rzeszowie z zamiarem zużytkowania zdobytej umiejętności w swej parafii Lipnicy, gdzie pragnie zorganizować spółdzielnię. Interesuje się trochę sprawami politycznymi.

KLIŚ STANISŁAW wrócił na wieś do Stopnickiego i zapewne gospodarzy, ale jeszcze nie dał znaku o sobie.

KOMSTA FELIKS gospodarzy w Wielkiem, zamierza się ożenić, współdziała z kol. Lewtakiem. Krótko był w Szycach, ale odchodzi jednak na siebie, że był; przesuwa swemu Kołu Młodzieży Wiejskiej.

KORDJASZ JAN kończy szkołę mleczarską w Rzeszowie, a potem wraca w Poznańskie. Pisuje do nas i odwiedził Szyce w okresie świątecznym.

KOZŁOWSKA JANINA weszła w nową rodzinę, własną i całe swe siły i pożytek z pobytu w Szycach pragnie oddać domowi i dzieciom, które zastała w domu swego małżonka. Życzymy, aby radość nie opuszczała jej gromadki.

KRYŚKO JAN odbywa naukę w szkole mleczarskiej. Odwiedził nas niedawno w Szycach.

KUBICA ADOLF wrócił do Rybarzowic i pracuje zapewne poza swoim warsztatem wydatnie w miejscowej i sąsiednich organizacjach młodzieży; nie mamy od niego wiadomości.

KUBICKI HENRYK zajmuje się w domu sadem, rybami, pszczołami, pozatem razem z kol. Gortatem rusza się w Górze Bałdychowskiej, jako przewodniczący Koła Mł-

dzieży Wiejskiej, które zainicjowało idącą już dobrze mleczarnię, meljorację łąk i wykazało tyle pracy, energii i rezultatów, że Dr. Bujak, profesor Uniw. Lwowskiego i były prezes Banku Rolnego, odwiedził Koło i złożył na bibliotekę Koła dar pieniężny w dowód uznania za pracę. Jest członkiem Zarządu Kółka Rolniczego, Straży pożarnej, czynny jest przy organizowaniu spółki wodnej.

KUBIKÓWNA ANIELA przebyła niedawno szczęśliwie chorobę przykrą, pomaga w gospodarstwie i pragnęłaby jeszcze mieć w pobliżu kogoś z Szyce.

KUROWSKI JÓZEF zdawał sprawę obszernie z charakteru pracy W. U. L. w Szycach na powiatowym zjeździe oświatowym w Łukowie, na który z referatem nie mógł przybyć zaproszony dyrektor W. U. L. Pracuje czynnie w Kole Młodzieży i straży ogniowej w Szaniawach — Poniatkach, był głównym organizatorem Okr. Zw. Mł. W. i został jego sekretarzem.

LEWTAK ANTONI zastępuje ojca w gospodarstwie i prowadzi je sam, nie mogąc przez to wiele czasu poświęcić na pracę w organizacjach w szerszym okręgu. W miejscowym Kole Młodzieży jednak ma możliwość wpływania na pracę w kierunku wychowania samodzielności członków, jest tam prezesem komisji rewizyjnej, a także współdziała z wychowankami szkół rolniczych powiatu Lubartowskiego. W szkole rolniczej w Krasieninie mówił na zebraniu, co to są Szyce. Zamierza wstąpić w jeden nowy związek, a to małżeński.

LIBOWICKI WŁODZIMIERZ gospodarzy z ojcem w Nowinach Czeskich, pisuje do gazet rolniczych polskich i pism czeskich („Vudca dorostu“, „Hlas Volynie“ i t. p.); w czasie rozłamu Czechów wołyńskich „przemówiły do niego Szyce“ i całą siłą usiłował oddziaływać w kierunku porozumienia, do którego doszło ostatecznie w październiku 1927 r. We wsi i okolicy współpracuje w kółkach dramatycznych i sportowych, próbuje wygłaszać odczyty, spotyka się z kol. Łosiem. Jesienią chorowała mu bardzo ciężko matka.

LUKOWICZ ANTONI jest prezesem Koła Młodzieży w Dziekaniskach i jedynym pośród naszej gromady sołtysem, obecnie został mianowany przewodniczącym obwodowej Komisji wyborczej.

ŁAGOCKI STANISŁAW gospodarzy i naczelnikuje straży ogniowej, sam nie dał wieści, ale mówią, że wpisano go na jedną z list kandydackich przy obecnych wyborach. Miał zamiar założyć własną rodzinę.

ŁODEJ JÓZEF czynny w Stowarzyszeniu

Młodzieży Polskiej w Mircu w dziale sportowym. Choć ludzie mu dokuczają, że nie nauczył się w Szycach zawodu, który dałby mu chleb, jednak on bardzo ceni sobie czas u nas spędzony.

ŁOŚ IZYDOR wrócił na swoje miejsce instruktora śpiewu Wołyńskiego Zw. Mł. W., rozszerzył jednak oddziaływanie i poza nauką śpiewu. Na Dożynki do Spały przywiózł z chórem ładne melodie. Opracowuje zebrane w Szycach pieśni ludowe do naszego użytku w W. U. L. Spotyka się często z naszymi Wołyńiakami.

MATYSIAKÓWNA WIKTORJA pisze, że nie od razu w Szycach poznała co się z nią stało, aż dopiero u siebie w domu; czuje jakąś ra-



Przy snopie wilijnym w Szycach w 1927 r.

dość i zadowolenie życia, jakąś większą odwagę do życia i pracy, spotęgowało się w niej serdeczne przywiązanie do swoich ojców i ukochanie wsi. Zastępuje w Kole Mł. W. w Małochwieju prezesa; wśród zabaw i wesel propaguje przyspiewki „z głowy”. Ojciec jej przeżył szczęśliwie cięższą chorobę.

MARKIEWICZÓWNA GENOWEFA pomaga rodzicom w domu i współpracuje w miejscowym ruchliwym Kole Mł. W. w Sobieszynie.

MAZUR JÓZEF powołany został na sekretarza — instruktora Okr. Zw. Mł. W. w Sandomierzu, z którego jest i na obecnym kursie w Szycach kilku stypendystów. Sprawia się dzielnie i nieci wśród swej gromady naszego ducha, którym się sam głęboko przejął.

MAZURKÓWNA ANIELA, mająca duże skłonności do pospólnej pracy, wiele czasu po-

święca jej poza domem, a to w miejscowym Kole Mł. W., w Zarządzie Okr. Zw. Mł. W. w Krasnymstawie, w jego Komisji rolnej, a nawet i w zarządzie Wojewódzkim Zw. Mł. W. Na święta przysłała obecnym teraz na kursie kolegom ozdoby do snopa wilijnego, zrobione ręką jej i siostry.

MICHALCZAK STANISŁAW wrócił do swej pracy we Francji, a w swej kolonii polskiej zainicjował powstanie T-wa oświatowego z 52 członkami, które już rozporządza 350 tomami w biblioteczce, urządza odczyty przy pomocy Związku Pol. Naucz. i Tow. pracy społ.- kult. we Francji. Pisuje do nas często i serdecznie.

MŁODZIANOWSKI ADOLF odbywa naukę w szkole handlowej, by potem wrócić do swoich na wsi i z nimi pracować.

NOWOCIENIOWA STANISŁAWA oddana jest całkowicie życiu domowemu i własnej rodzinie w Krasnem.

OLEJNICZAK BOLESŁAW z powodu przeszkód wojskowych nie mógł powrócić do Francji i przebywa u swoich krewnych w Kunowie, skąd czasem przesyła nam wiadomości i pozdrowienia.

OŁOSIÓWNA MARJA pisze, że stała się „z krwi i kości Szycanką”; poza domem bardzo wydatnie pracuje wśród kolegów z Kół powiatu Błońskiego, których wielką rolę we wsi i narodzie teraz bardziej sobie uświadomiła. Pogadankami w Kole swej wsi stara się

budzić głębsze umiłowanie wsi i jej piękna, a niema przy niej zabawy, wesela, zebrania, na któreby nie rozpierały się ściany od wiejskich, starych pieśni, których dotąd wszyscy się wstydzieli.

ORŁÓWNA JANINA bierze bardzo czynny udział w życiu organizacyjnym młodzieży wiejskiej, weszła do Zarz. Okr. Zw. Mł. W., pracuje w domu rodziców.

OSTROWSKA JANINA przyznaje, że zmieniła swój stosunek do ludzi, zwłaszcza na wsi, powiadają, że i z „twarzy” się zmieniła. Czynna była w swoim Kole Mł. i w Okręgu, a obecnie jest w szkole rolniczej w Krasieninie.

PAJDAKOW WŁODZIMIERZ przebył w szpitalu leczenie przykrego reumatyzmu, a obecnie prowadzi na kolonii sklep.

PAUS FRANCISZEK wprowadził na swej kolonji górników polskich we Francji widziane w okolicy Szyc zwyczaje kolendowe, a zwłaszcza chodzenie z Herodem. Przesłaliśmy mu tekst, uzupełniony pięknie przez naszego prof. Polewkę. Bierze udział w życiu wspólnem kolonji i pisze czasem artykuły do polskich gazet we Francji.

PAWLAKÓWNA BRONISŁAWA przeżyła głęboko nieszczęście śmierci swej matki. Utrzymuje bardzo miłą z nami łączność w sprawach swojej rodziny, przyszłości i t. p.

PAWŁOWSKA WANDA przebywa w domu swej siostry pod Krzemieńcem i współdziała w organizacji młodzieży, myśli o założeniu własnej rodziny.

PLICOVÁ MILINA prawdopodobnie przebywa w domu rodziców w Rakove, nie doszły nas od niej wieści.

PODCZASIÓWNA ANIELA gospodarzy w domu swoich w Biskupicach.

POTERAŁÓWNA MARJA jest u rodziców w Ostrowie, gdzie nie daje ludziom spokoju przekonywaniem o wartości samodzielnych wysiłków wsi, bierze udział w pracach sąsiedniego Koła Mł. W., nim w swej wiosce nie uda się jej zorganizować innego.

POTOCZNY MIECZYŚLAW pomaga rodzicom w gospodarstwie, ale mało pisze jakoś.

SERWIANKA ANTONINA pozostaje w domu rodziców w Żarnowicy, gdzie jest członkinią Koła Młodzieży Wiejskiej.

SŁOWIŃSKI MARJAN z dalekiego Wołynia dotychczas nie przysłał nam wieści.

SOCHÓWNA WŁADYSŁAWA w domu zajmuje się krawiectwem, czynną jest w swem Kole Mł. W., w którym wprowadza inscenizację piosenek wiejskich, była gospodynią święconego i t. p.

STASIAKÓWNA MARJA nazywa się już Tetrowa, myśli o własnem gospodarstwie i rodzinie, a choć już mówi się jej „wy“, to nie przestała „być z nami“.

STECKI PIOTR powrócił do gospodarstwa w Polanach, skąd do nas pisuje; jest sekretarzem Koła Mł. W.

STOJEK WINCENTY ruszał się śród młodych w Sandomierskiem, był członkiem Okr. Zw. Mł. W., w swej wsi zorganizował Kółko Rolnicze, obecnie wyjechał do szkoły rolniczej w Kijanach.

STRÓŻEWSKI SZCZEPAN pracuje jako górnik we Francji, po powrocie z Szyc zapoczątkował założenie w swej kolonji Pol. Tow. Oświatowego, które urządzało kursy języka polskiego dla 20 uczestników, sam był tam bardzo czynny, ale zmiana dniówki uniemożliwiła dalszy współudział; jest sekretarzem publicznej biblioteki i członkiem innych organi-

zacji miejscowych, tak kulturalnych, jak i zawodowych, przemawia publicznie i pisze czasem do gazet.

STYCZYŃSKA STANISŁAWA jest członkiem miejscowego Koła Mł. w pow. Piotrkowskim.

SZOZDA JAN wyjechał z Szyc zdrowszy, żywszy i pełen ochoty do życia i pracy, ale w ostatnim czasie znów zasłabł; odumarł im niedawno młodszy braciszek, sam musi prowadzić gospodarstwo. Jest wiceprezsem Okr. Zw. Mł. W., na zebraniu prezesów Kół Mł. W. zdawał sprawę z pobytu w Szycach.

SZYMAŃSKI JAN pono już człek żonaty, gospodarzy w Dacharzewie, należy do Zw. był. wych. szkół rolniczych powiatu Sandomierskiego.

TETRÓWNA FILIPINA jest już po weselu i na swoim gospodarstwie.

WĄSIKÓWNA MARJA zapewne jeszcze u rodziców w Darominie.

WIECHCIŃSKI BRONISŁAW wrócił do Francji między swoich górników i do swoich dawnych organizacji.

ŻUGAJÓWNA ZOFJA pracuje w gospodarstwie ojców.

ŻUROWSKA EUGENJA odbywa naukę w szkole rolniczej w Mokoszynie, gdzie prezesuje Kołu Koleżeńskiemu. Nabrała śmiałości i odwagi do pracy i życia.

GŁOS JAN I KASZUBSKA JADWIGA nie nadesłali o sobie wiadomości.

—:—

Ze Związku byłych słuchaczy W. U. L. w Szycach.

Trzeci Zjazd Zw. sł. U. L. odbył się w dniach 13 i 14 marca 1927 r. Prócz byłych słuchaczy przybyli liczni goście: z C. Zw. Mł. W., ze Zw. Pol. Naucz. S. P., Tow. Uniw. Rob., z Tow. Emigr., z Małop. Zw. Mł., z Volskshochschule w Dornfeldzie, ze Stud. Pracy Społ.-Ośw. w Warszawie, z Pol. Akad. Mł.Lud., ze Zw. był. uczniów szkoły rol. w Trzyciążu, nauczycielstwo, delegaci różnych okolicznych organizacji wiejskich i sąsiedzi. W pierwszym dniu wysłuchano poważnych i aktualnych referatów: prof. Uniw. Jag. Dr. Stanisława Kota p. t.: „Chłop a życie publiczne“ i kol. Wł. Fołty: „Nasze zadania w politycznym ruchu ludowym“, oraz interesujących innych uwag dyrektora o stosunku W. U. L. do polityki. Szczegółowe sprawozdanie drukowaliśmy i wysłaliśmy Wam wszystkim.

Dzień drugi był Walnem Zgromadzeniem Zw. b. sł. W. U. L. Przyjęto ostateczne brzmienie statutu do zalegalizowania. Zarząd wybrano następujący: kol. Piotr Świetlik — przewodniczący, kol. Józef Mazur — zastępca, prof.

Wojciechowski Stefan — sekretarz, kol. Stan. Bejda — skarbnik, komisja rewizyjna: Sroka Jan, Kurowski Józef, Szozda Jan.

Postanowiono poza innemi: 1) zwrócić się do dyr. Solarza o wygłoszenie odczytu o W. U. L. przez radio; 2) wybić wydoczki Szyc na pocztówkach; 3) zaprowadzić rachunek czekowy w P.K.O. dla Związku; 4) opracować regulamin funduszu stypendjalnego; 5) ułożyć plan zbierania materiałów ludoznawczych.

— Najbliższy Zjazd będzie na Zielone Świątki.

Sekretarz.

Wieści z Szyc.

Zjazd Związku byłych słuchaczy odbędzie się tego roku po raz pierwszy na Zielone Świątki w czasie kursu żeńskiego, a nie z końcem lutego, bo tak zażądała przeważna ilość głosów kolegów. Będzie to lepiej i ze względu na wybory sejmowe, i na „równouprawnienie” koleżanek, i projektowaną wycieczkę w góry. Przy sposobności Zjazdu będą wygłoszone referaty kolegów i gości, a prawdopodobnie i b. pośła p. St. Thugutta.

P. Prof. STEFAN WOJCIECHOWSKI wyjechał do Lublina, gdzie uczy w średniej szkole handlowej, a p. Wojciechowska w seminarjum. Na jego miejsce do Szyc przybył p. prof. Adam Polewka z Krakowa. P. Józef Sroka uczy w seminarjum naucz. w Łęczycy. P. Wojciechowsky odwiedzili nas w czasie świąt Bożego Narodzenia.

DZIERŻAWA budynków W. U. L. w Szycach została pod koniec 1927 r. przejęta od Rządu przez Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. Równocześnie więc Polska Y.M.C.A. odstąpiła za pewnem odszkodowaniem Związkowi prawo dzierżawy i odsprzedała inwentarz wewnątrz budynków, wycofując się zupełnie z Szyc.

DWA NOWE UNIwersytety LUDOWE w Polsce powstały tego roku. Jeden to oczekiwany od pewnego czasu Sokołówek, zorganizowany przez p. J. Dziubińską w powiecie Ciechanowskim. Pojęty jest jako wyższy stopień szkoły rolniczej, jako jej nadbudowa. Oprócz p. Dziubińskiej czynne są dwie panie, jedna w dziedzinie gospodarstwa domowego i kuchennego, a druga w zakresie zdobnictwa, kroju i szycia, pozatem są wykłady zapraszanych prelegentów. W listopadzie zaczął się kurs żeński, kursu męskiego na razie nie będzie. Przyjęte mogą być tylko wychowanki szkół rolniczych. Przy tym kursie prowadzi się także inny kurs: praktykantek — instruktoerek do szkół rolniczych pod kierownictwem p. R. Bujakowej. Zadaniemi swemi i programem róż-

ni się ten nowy Uniwersytet Ludowy od Szyc, duchem jednak jest im pokrewny. Nowej siostrzycy serdeczne ślemy życzenia rozwoju i rezultatów pracy.

DRUGI UNIwersytet ludowy otworzył jesienne swe progi dla młodzieży Śląska polskiego i niemieckiego w ODOLANOWIE w wojew. Poznańskim. Organizacją kierował z ramienia T-wa Czytelni Ludow. ks. Antoni Ludwiczak. Temu piątemu z rzędu polskiemu, a szóstemu wogóle w Polsce Uniwersytetowi Ludowemu życzymy: Szcześć Boże! — Słysząc o zamierzeniach ufundowania dalszego w tym rodzaju zakładu na kresach wschodnich przez Związek Osadników.

WYRÓŻNIENIE PIĘKNE spotkało w czerwcu 1927 r. naszego kolegę z pierwszego kursu w Szycach, Wincentego Gortata. Wydział Ekonomiki drobnych gospodarstw rolnych przy Państw. Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, pozostający pod kierunkiem prof. Dr. Fr. Bujaka, ogłosił w 1926 r. konkurs na opisanie społeczno-gospodarcze wsi. Z Polski stanęło do konkursu z pracami pięciu ludzi i trzech ich zostało nagrodzonych, a między nimi nasz kolega Gortat. Byli to: inżynier rolny, profesor gimnazjalny i on, który zamiast patentu miał wolę, odwagę i pracowitość. Uzyskał drugą nagrodę w postaci 1.500 zł., a praca jego, opisująca rodziną jego wieś, Górę Bałdrzychowską, drukuje się już kosztem Instytutu. Prof. Bujak zainteresował się za pośrednictwem kol. Gortata jego Kołem Młodzieży i odwiedził je na miejscu. Koledze Gortatowi przy sposobności podawania powyższej wiadomości życzymy, aby rychło doczekał się urzędu własnego gospodarstwa w Kaliskiem. Byłoby pożądane, aby inni koledzy, mający trochę ochoty, starali się nie na konkursy, ale choćby dla pożytku swego Koła Młodzieży, robić opisy swych wsi i zbierać materiały do ich historii. Niech dowiadują się swoi, że i ich wieś ma swoje ładne strony i wartości.

W DOŻYNKACH ogólnopolskich a pierwszych u Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale, zorganizowanych przez C. Zw. Mł. Wiej. za inicjatywą prezesa Załęskiego, wziął Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach bardzo czynny udział. Na to święto ludowe i państwowe o głębokiem znaczeniu symbolicznem przygotowała p. dyrektorka Solarzowa główną grupę dożynkową jako reprezentację ogólną młodzieży wiejskiej i wsi, złożoną z 12 par krakusów z wieńcem dwumetrowej wysokości ze wszystkich zbóż i kierowała przy obrzędzie grupą wieńców jako pierwsza przodownica i starościna. P. Dyrektor pełnił honor starosty

dożynkowego i wygłosił przemówienie do Gądy — Prezydenta przed główną grupą wieńców. W różnych grupach ziem spotkało się nas na Dożynkach 25 szycanek i szycaków.



Główna grupa dożynkowa w Spale pod przewodnictwem dyr. Z. Solarzowej składa ogólnopolski wieniec Dożynkowy Prezydentowi Rzeczypospolitej. Pośród uczestników tej grupy licznie byli reprezentowani wychowankowie Szyc.

NA ORKANOWYCH UROCZYSTOŚCIACH jubileuszowych z okazji ćwierćwiecza pracy pisarskiej urządzanych przez uczonych w Uniw. Jag. w Krakowie i stolicy Podhala przez gazdów górali wziął W. U. L. udział przez pp. dyrektorów, a w N. Targu przemówił p. dyrektor imieniem serc naszych i całej młodzieży wiejskiej w Polsce.

WESELA wśród naszych rosną w liczbę prawie że „zaraźliwie”. Oprócz siedmiorga, którzy już do Szyc jako mężowie lub mężatki przybyli, wiemy napewno o 15 nowych rodzinach, które pozakładali już koledzy: Domín, Acelówna (od dziś: Drankowa), Druzdówna (Kupidurska), Kuśmierkówna (Jansonowa), Kozłowska, Łagocki, Mróz, Podczasiak, Sobczykówna (Kaniowa), Stasiakówna (Tetrowa), Szpak, Szymański, Tetrówna (Kukielkowa), Wojcieszówna (Srokowa), Żurkówna. Nim jednak doczekacie się następnego rocznika, możecie być na weselu: Baranównej, Lewtaka, Komsty, Łasia, Matysiakówny, Rozbickiego, a może i u p. prof. Sroki będziemy hulać.

Z PRACOWNIKÓW naszych w Szycach odszedł zeszłego roku p. Duś, nasz „świeciiciel” — z powodu przemiany oświetlenia elektrycznego na naftowe. Tego roku odszedł również p. Wojtuś.

O SZYCACH, t. j. o Wiejskim Uniwersytecie Lud. naszym zamieszczane były wiadomości w tygodniku duńskich uniwersytetów ludowych

„Hojkskolobladet”, w jednym z pism angielskich, a w Polsce w „Volkshochschulgemeinde” miesięczniku Niemieckiego Uniwersytetu Wiejskiego w Dornfeldzie. Prof. Uniw. Jag., dr. Tad.

Sinko pomieścił bardzo przyjazny artykuł w wielkanocnym „Kurjerze Codz.” w Krakowie, a później w tygodniku „Stojalowczyk”. „Dzwon niedzielny” próbował nieświadomie może zarzucać nam pogadanki religijne, obrażające uczucia uczniów, a to z powodu zależności jakoby od Y. M. C. A. Sprostowaliśmy to zgodnie z prawdą o zupełnej niezależności od Y. M. C. A., o tem, że w Dalkach ksiądz prowadzi Uniw. Lud., a „nauki religijne” także tam niema, lecz właśnie pogadanki religijno - etyczne; że stosowanie zasad chrześcijańskich w życiu i ujawnianie ich we wszystkich wykładach wyraźnie cechuje nasz zakład.

POCZTÓWKI z widokiem dalszym głównego budynku i wnętrza świetlicy W. U. L. w Szycach wydane przez Zw. był. słuch. są do nabycia w Związku po cenie 10 gr. za sztukę. Dochód na cele Zw. b. słuch. w Szycach.

PRZESYŁKI PIENIĘŻNE wszelkie dla Zw. był. słuch. lub dla Dyrekcji Wiej. Uniw. Lud. można bez kosztów przysyłać czekiem P. K. O. w Krakowie na rachunek Nr. 406.950; na drugiej stronie środkowej części czeku należy bardzo krótkimi słowami napisać, na co przesyła się pieniądze; znaczek nalepia się na czek wtedy, jeśli słów tych jest za dużo i niedotyczą wyjaśnienia celu przesyłki.

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE zasyłamy od kolegów i wychowawców wszystkim, którzy nadesłali nam tak bogate życzenia świąteczne, noworoczne, imieninowe i pozdrowienia. — Z okazji świąt wymienili obecni koledzy z kursu miłe życzenia z Sokołówkiem i Dornfeldzie.

APELUJEMY do wszystkich kolegów o nabywanie „Roczników” do rozsprzedaży na dochód Zw. był. słuch.

KURS ŻEŃSKI tego roku 1928-go rozpocznie się o pół miesiąca wcześniej niż dotąd, zatem dnia **15 marca** i potrwa pełne 4 miesiące to jest do 15 lipca, aby czasem trwania zbliżył się do męskiego. Koleżanki i Koledzy Szycanie, radźcie swoim przyjaciółkom i koleżankom, by ze zgłoszeniem nie zwlekały, bo może być za późno.

List z poza Tatrów.

Vel'mi som sa potešila, keď som videla, že dostavam dopis z Poľska. Ved' pripadalo mi to tak, ako keby som ho bola dostala od najbližšej mojej rodiny. Dopis zo Szyce! Kolko krásnych a užitočných chvíľ som v nich zažila.

Pravda, že som prichádzala tam tak neistým krokom ako decko, ktoré nepoznalo ešte žiadneho života. Ved' čože ma tam malo tiahnuť, keď som ani iste nevedela či a sú Szyce a aký majú úkol. Však táto neistota ne trvala vo mne dlho. Objasnilo sa mi to hneď v prvých chvíľach môjho príjazdu, lebo na tak srdečné prijatie zo strany koležanek som ne bola prichystaná, keďže som myslela, že idem do nejakého ústavu, kde budem pod prísnon disciplinon. Vel'mi som sa ale mylila, lebo hneď som zvedela, čo chcú Szyce docieľiť u svojích poslucháčov. Viest' mladú roľnícku generáciu k samostatnosti, učiť ju premáhať prekážky, ktoré v poslednej dobe tol'ko sa kladú našmu roľníctvu, poznávať u ľudi ich újemné stránky a v nich im pomáhať, naproti tomu zahoväť dobré vlastnosti najmä u dedinského ľudu, ktorý zatúžil po mestskom živote a zabúda tak na svoj pôvod.

Ja môžem veru povedať, že to mnu sa stala veľká premena. Naučila som sa čítať si iných ľudí rovnako ako seba za toho najvyššieho a najmúdrejšieho. Vel'mi nám tiež prospelo žesmo sa učili samodelnosti.

Priala by som si, žeby Szyce čím ďalej tým väčšmi vzrastaly a po vzoru ich aj v inom štáte na pr. u nás sa táto inštitúcia rozmohla, lebo tým lepšie sa bude dariť dedině, čím viacej bude mať takých presvedčených ľudí, ako sú Szyecania.

Mnoho zdaru praje Vam všetkým

Anna Biziková

z Turčanskeho Sv. Martina
na Slovensku.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE

SWOJE WŁASNE PISMO „S I E W“!

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Odjazd do Francji.

Piątego kwietnia opuszczał dom ojców w Piątku nasz serdeczny kolega Szczepan, by wrócić znów do ciemnych, obcych czeluści kopalni francuskich. Żegnał rodzinę, a z nią ojca staruszka, który żyje już tylko z łaski dzieci.

— Nie jedź, synu, bo więcej Cię już nie ujrę, codnia oczekuję chwili, rychło mię stąd Bóg zabierze... Lżejsza byłaby mogiła, gdybyś i Ty ją sypał...

Straszliwy dreszcz przejął Szczepana, serce się łamało. Zostać?!

Ogląda się, szybami wiatr przewiewa, w okolicy pracy niema. Co robić? Trzeba żyć... Trzeba iść, po chleb iść, do obcych... I niebo w ten dzień płakało.

Ósmego przybył do Francji. Spotykają za zdrosnego oczy robotników francuskich i wypominają: czemu nam chleb zabieracie, czy w Polsce go dla was niema?

Nie wiedział, co rzec. Zwarł się w sobie, zaciął w robocie i w ufności, że będzie inaczej! Stał się zapalonym wojownikiem za krzywdę, za nędzę, o wiarę, o wytrzymałość. Taki to jest ten nasz Szczepan.

Nasiona.

Do niniejszego numeru „Siewu“ załączamy niewielkie porcje nasion. Przesyła je prenumeratorom „Siewu“ Komisja Wychowania Rolniczego C. Z. M. W. celem wypróbowania w ogródkach kwiatowych. Na paczuszkach są odpowiednie napisy. Jeżeliby ktoś z prenumeratorów nie otrzymał wymienionych dodatków — prosimy napisać o tem na zwykłych kartach pocztowych.

Jednocześnie zawiadamiamy, że Centr. Związek Kółek Rolniczych, Warszawa, Tamka 1. — pragnąc uprzystępnąć członkom nabywanie nasion wypróbowanej jakości po cenach możliwie przystępnych, wprowadził w roku bieżącym sprzedaż nasion warzywnych, pastewnych i kwiatowych. Cenniki wysłane są na żądanie. Członkowie nasi we własnym interesie winni się zaopatrywać w nasiona w Dziale Ogrodniczym C. Z. K. R.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/4 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 3/4 str. 25 zł., 1 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.